

OBRONA LUDU

tygodnik stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Wychodzi co sobotę.

Kosztuje rocznie 4 kor

półrocznie 2 kor.

Numer pojedynczy kosztuje 20 hal.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Biurow bezpłatnej porady prawnej dla obywateli prenumeratorów „Obrony Ludu” jest otwarte codziennie rano i popołudniu. Kraków, ul. Pijarska 2.

Redakcja i administracja znajduje się w Krakowie ul. Pijarska 1. 2.

Ogłoszenia po 10 h. od wiersza półszpaltowego.

Wszystkie listy i pieniądze przysyłać należy pod adresem: Administracja „Obrony ludu”, Kraków, ul. Pijarska 1. 2.

PIJAŃSTWO JEST ŹRÓDŁEM ZBRODNI I NĘDZY!

POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Upraszamy naszych Czytelników o przysyłanie prenumeraty za rok następny 1903. Musimy bowiem wiedzieć, kto chce dalej czytywać „Obronę ludu” i komu ją w roku przyszłym mamy posyłać.

Pieniądze należy posyłać pod adresem: Administracja „Obrony ludu” w Krakowie, ulica Pijarska Nr. 2.



Do Szanownych naszych Czytelników!



Rok szósty rozpoczynamy wydawać „Obronę ludu”. Po wielu troskach i staraniach, po zwalczeniu wielu przeciwności doprowadziliśmy do tego, iż dzisiaj byt i rozwój »Obrony ludu« jest zapewniony. W krótkim stosunkowo czasie stanęły przy »Obronie« tłumy czytelników, pomimo, że my nikomu gazety naszej nie narzucamy, pomimo, że nigdy nie mówimy, czytaj tylko »Obronę ludu«, ale przeciwnie ciągle nawołujemy: Ludzie, czytajcie co chcecie, byleście tylko czytali, bo dzisiaj bez oświaty człowiek jest podobny do bezrozumnego zwierzęcia. Więc i teraz, gdy się nowy zaczyna rok, znowu powiadamy, kto chce niech czyta »Obronę ludu«, kto nie chce, niech ją odeśle, ale niech czyta inną gazetę. Gazet jest dużo, więc każdy może czytać, jaką mu się podoba, byle

tylko czytał. Gdy ktoś zapytał chłopaka małego, czem się różni człowiek od osła — to mu chłopak odpowiedział: Człowiek czyta gazety i książki, a osiel nie. Taka — według tego chłopaka — jest różnica między człowiekiem a osłem. Więc czytajcie w Imię Boże! Niech Wam oświata wyjdzie na pożytek i korzyść — i Wam i dzieciom Waszym — krajowi i Ojczyźnie naszej całej. Rok Nowy niech będzie błogosławiony, niech przyniesie zdrowie i plony obfite. Czytelnikom naszym przyrzekamy jak dotąd, bronić k a ż d e g o pokrzywdzonego, tępić łajdactwa, smagać łotrów, gnębić karczmarzy i pijaków, pomagać ucziwym i dobrym.

Wysyłamy »Obronę ludu« przez 2 tygodnie wszystkim nowym i dawniejszym naszym czytelnikom. Kto nie zapłacił dotąd na rok 1903, niech w ciągu tych 2 tygodni prenumeratę przyśle, a kto gazety nie chce, niech ją nam zaraz odeśle, a więcej mu posyłać nie będziemy.

W roku tym mamy zamiar rozesłać wszystkim obiecaną kolorowaną Mapę Polski. Przyrzeczenia dotrzymamy święcie. Kto tylko może, niech prenumeratę przyśle z a r a z, bo zakładamy nowe księgi i wpisujemy wszystkich, co zapłacą, do nowych ksiąg.

Pieniądze posyłać należy pod adresem: **Administracya „Obrony ludu“ w Krakowie, ulica Pijarska 1. 2.**

Co to jest narodowość?

III.

Arystoteles, mędrzec grecki, poznawszy praktyczną stronę człowieka, nazwał go zwierzęciem politycznem. Człowiek ma jeszcze inną stronę, idealną, swego ducha i pod tym względem nazwać go można istotą religijną. Dla człowieka — jak mówi Libelt — jest tak samo potrzebną religia, jak wolność społeczna i polityczna. Wolność polityczna jest potrzebą jego rozumu — religia potrzebą jego serca. Pierwsza wywołuje prawa i ustawy, druga wiarę. Duch Boży obiema drogami działa na życie i rozwój ludzkości. Obrazem tego są całe dzieje, bo nie masz narodu, oprócz chyba zupełnie dzikich w stanie zwierzęcym, któryby nie miał wiary swojej. Trzeba zatem być płytko myślącym albo kolosalnie zarożumiałym, aby lekceważyć sobie wiarę jako czynnik dziejowy i moralny i mniemać, że ona czynnikiem takim być przestanie lub przestała.

Możesz walczyć z fanatyzmem, z przesadami, ale osłabiać wiarę w Boga, walczyć z religią twego narodu, jest to zaszczeplanie rozdwójenie w narodzie i marnować daremnie siły jego umysłu, których mamy taki niedostatek. Kto więc to czyni, jest prostym nieprzyjacielem ludu swego, a kto czyni to w chwilach, gdzie jedność i skupienie jest warunkiem ocalenia, gdzie krocie ludzi tylko przez miłość wiary ojców nie przechodzi do obozu zwycięzców, ten jest prostym zdrajcą sprawy narodowej. Potępiamy despotyzm, wdzierający się do wewnętrznych kryjówek wiary człowieka, a nie

widzimy, że sami podkopując wiarę, jesteśmy nikczemniejsi od despotów, bo jesteśmy tym domowym złodziejem, który okrada cichaczem ducha narodu. Jeżeli myślisz, że chcąc być postępowym, nie możesz być religijnym, to masz pojęcie idiotyczne. Mamy najdzielniejszych pracowników a zarazem gruntownie religijnych i odwrotnie bezwyznaniowych partaczy, zacofańców i egoistów. Świetny przykład rozumnej tolerancyi wyznań dają Europie Stany Zjednoczone. W kraju tym najbardziej postępowym na kuli ziemskiej, nikt nie traci czasu na propagandy i walki bezwyznaniowe, a wszyscy szanują wzajemnie wyznania religijne.

Wolność i wiara, to są dwa ogniska, dwa słońca w elipsie żywota narodowego i żywota ojczyzny. Oba zlewają się w jedno życie narodu i dlatego muszą być z sobą w harmonii. Kto tę harmonię podkopuje, jest pożytecznym sługą nieprzyjaciół ojczyzny. Wolność i wiara może być jedynem godłem, którem lud do obrony kraju powołać można. Kto więc podkopuje wiarę ludu lub szerzy zobojętnienie, zdrajcą jest i choćby twierdził, że kocha ojczyznę i kocha lud, wrogiem jest ludu, a taka miłość jest trucizną narodu. Religia ludu musi być przedmiotem miłości każdego kochającego naród. Uszanuj każdą religię twoich ziomków, nie pogardzaj religijnością prostaczka, nie mędrkuj, nie wyśmiewaj się z jego nieświadomości i z tego, co w oczach tego ludu jest świętem. Oświecaj go, gdzie zamiast religii widzisz gusła i przesady. Zmieniając zaś religię twego narodu z czasowych widoków, stajesz się podłym zdrajcą i wyprze się ciebie naród twój i ziemia twoja i Bóg ojców twoich.

Wśród lodów północy i lasów południa.

Po odcięciu głowy zaraz zaczęli majtkowie krajać słoninę. Odcinano nożami dokoła cielska kawały słoniny szerokie na dwa łokcie, a grube prawie na łokieć. Kawały te wciągano windą na okręt. Tam krajano je na mniejsze kawałki i wrzucano do ogromnego kotła dla wygotowania tłuszczu. Ten tłuszcz żółtawy podobny jest w smaku do tłuszczu rozmaitych ryb i nazywa się tranem. Tranu oczyszczonego używają ludzie jako lekarstwo dla słabych dzieci i dla dorosłych chorych na piersi. Prócz tego robią z niego różne smarowidła do maszyn, do skór i tym podobnych rzeczy.

Na okręcie panował ruch i praca. Kapitan wydawał na wszystkie strony rozkazy; Marcin dowodził krającymi słoninę; na pokładzie główny kucharz pilnował wytapiania tranu w kotle, pod którym początkowo rozpalono ogień węglami, a potem palono tylko różne odpadki z wieloryba, przesiąknięte tranem. Wytopiony tran majtkowie natychmiast zlewali do przygotowanych beczek, które windami spuszczano na spód okrętu.

— Wiesz pan — mówił do mnie kapitan — ile mógł ważyć

dzisiejszy wieloryb? Najmniej 160 tysięcy funtów! Jest to waga równająca się wadze 300 utucznych wołów! Samej słoniny będzie z niego do 80 tysięcy funtów, z czego dostaniemy ze 60 tysięcy funtów, czyli 120 beczek tranu, policzywszy razem tran i fiszbyń, będziemy mieli za naszego wieloryba z 15 tysięcy koron! Co piękna zdobycz? Jeszcze kilka takich sztuk, to zarobimy w ciągu jednej wyprawy ze 150 tysięcy koron. — Ręce zacierał z radości, pykając dym z krótkiej fajeczki.

Reszta dnia zeszła na robocie. Pod wieczór, który nastąpił tutaj o godzinie 3-iej po południu, znaczna część wieloryba była już ogołocona ze słoniny, stercząc ciemno-czerwonym cuchnącym mięsem. Smród od wytapianego tranu zwałił zewsząd roje wszelkiego ptactwa morskiego, które wpadało z naturczywością na pokład, porywając drobniejsze kawałki wieloryba.

Ku nocy ruch się uspokoił. Znużeni majtkowie po całodzienniej pracy ułożyli się do snu. Po krótkiej pogawędce z kapitanem i my poszliśmy za ich przykładem, wyprosiwszy sobie wprzód na jutro pozwolenie zapolowania na Szpicbergen. Majtkowie opowiadali o białych niedźwiedziach, które często spotkać można na tych wyspach. Korciło nas, żeby na nie zapolować. Nie wiem, jak mój przyjaciel, ale przez całą noc śniłem o walce z tym dzikim mieszkańcem lodów.

Spotkanie z białym niedźwiedziem.

Zerwaliśmy się nazajutrz na równe nogi, zanim jeszcze cała załoga wstała. Była godzina 9-ta rano. Dzień był pogodny, mroźny. Polowanie zapowiadało się pięknie. Kapitan kazał dwóm majtkom odwieść nas czołnem na brzeg; zastrzegł tylko, żebyśmy przed zmierzchem byli na powrotem, bo jutro o świcie okręt wyruszy w dalszą podróż.

— A bądźcie panowie ostrożni!! z niedźwiedziami żartów niema. No, dobrego powodzenia, panowie, myśliwi!

Już siedzieliśmy w łódce — Stefan, ja i nasze trzy psy, — gdy na okręcie ukazał się Marcin.

— A to dokąd? — zapytał.

Na polowanie, na wyspę! — odpowiedzieliśmy wesoło.

— Na polowanie? Ależ panowie nie będziecie mieli na to czasu! Patrzcie na tę oto szarą chmurkę na północno-wschodniej stronie nieba. Ani się obejrzyście, jak zwali się z niej taki śnieg, że własnych rąk nie będziecie mogli dojrzeć.

Spojrzałem na niebo. Prawda, że w oddali szarzała mała chmurka; ale zresztą niebo było pogodne, słońce ślicznie oświecało powierzchnię morza i białe skały wyspy.

— Et, plecie stary! — pomyślałem w duszy i, pożegnawszy go po wojskowemu, kazałem coprędzej płynąć do brzegu. Łódź oddaliła się szybko. Nie słyszeliśmy już dalszych uwag Marcina, który jeszcze coś gadał, gniewał się i ruchem rąk wzywał nas widocznie do powrotu. Nie upłynęło pół godziny, gdy łódka uderzyła o ląd i my wyskoczyliśmy na brzeg. Dogoń, Otusz i Zagraj, jak

oszalałe, biegały i skakały dokoła nas. A i my sami, poczuwszy pod sobą ziemię, byliśmy niezmiernie uszczęśliwieni. Majtkom kazaliśmy przyjechać po siebie przed zmierzchem, a sami odważnie puściliśmy się naprzód, w głąb dzikiej, bezludnej wyspy, pokrytej grubym śniegiem.

Była godzina najdalej dziesiąta. Czasu mieliśmy przed sobą dosyć. Słońce odbijało się silnym blaskiem od śnieżnych wierchołków skał. Żaden ślad nie wskazywał tutaj najmniejszego życia. Okolice wydawała się pustą, wymarłą. Stefan mruczał już, że na próżno wzięliśmy ze sobą strzelby. I ja, co prawda, myślałem toż samo; ale pocieszałem się tem, że choć na parę godzin, udało mi się zejść z okrętu na ziemię.

(Ciąg dalszy nastąpi).

CUDOWNA HISTORIA

JOANNY DARK

Świętobliwej francuskiej dziewicy.

Tylko ocalenie obleganego Orleanu i ukoronowanie króla w Rejms, mogło ją zadowolić, a jednak ani najwięksi dostojnicy kościelni, ani uczeni, ani doradcy, ani sam król nie wpadli na tę myśl i nie znajdowali już dla swego kraju żadnego ratunku. Tylko ona jedna, biedna pasterka, zrozumiała jeszcze w swej cichej wiosce Domremi, co czynić należało, a uzbrojona silną ręką wiary, nie zawahała się przed jaknajwiększymi niepowodzeniami i trudnościami. Z pod słomianej strzechy wyszła na świat wielki, przybyła na dwór królewski, aby wlać otuchę i wiarę w dusze zwątpiałe i słabe.

Gorąca wiara dała jej tę potężną moc ducha, którą złamała wszystkie przeszkody i serce ludu porwała za sobą.

Obrona Orleanu.

Król, uwierzywszy w posłannictwo Joanny Dark, począł czynić przygotowania do wyprawy, chociaż szczupłe jego środki nie pozwalały mu wystąpić tak, jakby tego pragnął.

Joanna wciąż powtarzała:

— Dajcie mi wojska mało lub wiele, a pójdę i uwolnię Orlean.

Nakoniec zebrano kilka tysięcy żołnierza i przygotowano zapasy żywności dla cierpiących już głód Orleańczyków. Wojsko dane Joannie składało się z bandy niekarnej, rozpasanej, odwykłej długim nieładem od posłuszeństwa i zdziczałej w krwawych bojach. Zabijać, mordować i niszczyć było ich hasłem od lat najmłodszych. A jednak na dnie duszy tych wierutnych rabusiów, ludzi bez czci i wiary tliła iskierka świętych szlachetnych uczuć. Ujrawszy Joannę, uwierzyli w nią, bo jej poświęcenie, niewzruszoność i zapał były istną świętością.

Tu okazała się cała potęga jej wielkiej duszy.

Owi wilkowie drapieżni zmienili się w owieczki łaskawe, posłuszne na głos swej pasterki. Żądała, aby rozpuścili kobiety nie-rządne, które wodzili za sobą — i rozpuścili je; żądała, aby za-przestali klątw i bluźnierstw — i nie usłyszałeś ich więcej w obozie.

Zaprowadziła nabożeństwo w obozie, spowiadała się i komu-nikowała — i owi brodacze zatwardziali w grzechach spowiadali się i komunikowali.

W kwietniu Joanna wraz z posiłkami wyruszyła ku Orleanowi. Była to raczej procesja niż pochód. — Naprzód szli księża śpiewając »Veni Creator« i inne śpiewy kościelne. Chorągiew z wi-zerunkiem Ukrzyżowanego powiewała na czele. Za nimi jechała na koniu, uzbrojona, a mieczem władała tak wprawnie, jakby całe życie przyzwyczaiła się do posługiwania się orężem. Obok Joanny postępowali marszałkowie, admirałowie, wielki mistrz dworu, dziel-ny Lahir i wielu przedniejszego rycerstwa. Potem ciągnęło wojsko w liczbie około 4 tysięcy, prowadząc znaczny transport bydła i wo-zów z żywnością. Był to czas wiosny i cała natura rozkwitała no-wem życiem. Prześliczne żyzne brzegi Loary mały się świeżą zie-lonością i cały ten hufiec, idący w pomoc Orleanowi, odmłodził nowem życiem i nadzieją; szedł z ochotą i wiarą, gdzie go wiodła natchniona istota.

Tymczasem, gdy się zbliżono pod Orlean, Joanna poznała, że ją oszukano, bo ujrzała miasto z drugiej strony rzeki, a ona ka-zała iść prosto po prawej stronie Loary i wniknąć do miasta od strony północnej. Ale od tej właśnie strony były główne warownie i siły nieprzyjacielskie, więc wodzowie, nie nie mówiąc Joannie, obrali drogę, która według ich obliczeń wydawała się lepszą. I tu jednak prosty i zdrowy rozum Joanny lepiej rzeczy widział. Przy przeprawie na drugi brzeg rzeki okazało się, że woda jest zbyt głęboka i że niema dostatecznej liczby statków. Nadto przeprawę tę z bydłem i ładowniami wozami trzeba było odbywać pod strza-łami wojsk angielskich.

Musiano się cofnąć i wejść od strony miasta, którą wskazała Joanna. Ona pierwsza z małym orszakiem wkroczyła do miasta. Witano ją, jak świętą, dotykano jej sukni, nawet konia, jakby ja-kich relikwii. Objeżdżała wkoło murów i tłum ludu szedł za nią. Zbliżyła się pod obóz angielski, potem udała się do kościoła św. Krzyża. Tu uklękła i płakała, a lud ukląkł i płakał z nią razem; po wyjściu z niesporów obsypano ją na ulicach miasta okrzykami radości. Nieznana nadzieja i otucha wstąpiła we wszystkie serca i odtąd każdy był gotów uderzyć na nieprzyjaciela, który przestał być tak strasznym, jak niegdyś. Wśród ogólnego zapału posiłki królewskie przeszły tuż pod okopami nieprzyjacielskimi i wkro-czyły do miasta. Okazało się jawnie, że Anglicy nie są tak silni, jak o tem ogólnie sądzono, gdyż pozwolili wkroczyć do miasta czterotysięcznemu hufcowi i liczny zapasom żywności.

Należało obecnie według rady Joanny, nie zwlekając, napaść na wroga; tego samego zdania byli też i wodzowie. Zdawało się jednak im, że na tem ich honor rycerski ucierpi, gdy im przewo-

dzieć będzie Joanna, woleli też zwycięstwo sobie samym, a nie jej przypisać. W tajemnicy więc przed Joanną uradzili zdobyć jedną z nieprzyjacielskich placówek.

We śnie pogrążona Joanna, przeczuła tę zdradę, bo nagle, zerwawszy się z posłania, zawoła:

— Wielki Boże! widzę krew naszych! biada mi! Czemuż mnie nie obudzono? Konia! zbroję!...

Natychmiast pochwyciła za miecz, a zobaczywszy chłopca, który jej usługiwał, stojącego spokojnie i gwarzącego z innymi, zawołała z oburzeniem:

— Zły chłopcze, czemuś mi nie powiedział, że się krew naszych leje?

I siadłszy na koń, cwałem pędziła przez miasto.

Po drodze spotkała wielu rannych, odprowadzanych z pola bitwy. Widok ich ją rozżalił:

— Serce mi się kraje, — mówiła — gdy widzę krew moich braci.

Gdy przybyła Joanna, francuzi uciekali, ścigani gradem nieprzyjacielskich pocisków i już tyl podawali, ale na widok dziewczycy, która rozwinęła swój sztandar, jęło się wojsko na nowo koło niej gromadzić. Wódz, który najwięcej sprzyjał Joannie i który dlatego nie był też powiadomionym o bitwie, nadciągnął ze swoim hufcem. Przypuszczono szturm na nowo i placówka, o którą chodziło, została wzięta. Załogę wycięto w pień, a szańce zrównano z ziemią.

Pierwsze to było zwycięstwo Joanny i pierwszy widok straszego pobojuwiska. Płakała, widząc tylu rannych i nieszczęśliwych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SPRAWY LUDOWE.

Sejm nasz we Lwowie zwołany został na 2 dni, celem uchwalenia tymczasowych wydatków w pierwszych trzech miesiącach roku 1903. Nadto uchwalił Sejm nowy podatek od piwa. Dłuższa sesja sejmowa odbędzie się dopiero gdzieś w lecie, ma bowiem przed sobą wiele pracy Rada Państwa. A gdy jest zebrana Rada Państwa, nie mogą być zebrane Sejmy.

W roku 1903 odbędą się wybory wielu Rad powiatowych. Dawniej włościanie nie pchali się do Rady powiatowej, bo byli ciemni i nie rozumieli swego interesu. Teraz zaś pchają się do Rady powiatowej ludzie, którzy patrzą tylko na swój interes, na własną kieszeń, a nie dbają o dobro ludu, o dobro powiatu. Jeden chce koniecznie w Radzie, aby wziąć myto, czwarty, aby budować mosty, piąty, aby budować drogę i tak dalej, każdy po to się pcha do Rady, aby coś urwać. I tak bywa, że sami sobie płacą i to dobrze płacą. A ty chłopie — płac! I to ma być Rada powiatowa. Takich Rad nam nie potrzeba. My jesteśmy za tem, aby Rady te całkiem

poznosić i cały lud jest zatem. Dopóki jednak Rady powiatowe nie będą zniesione jest pytanie, **kogo** wybierać do Rady? Odpowiemy krótko: Do Rady powiatowej nie wybierajmy ani jednego takiego, który z Rady powiatowej żyje. A więc nie wolno wybierać takich, co wożą kamień, co wożą piasek, co budują drogi, co biorą myto, co regulują rzeki, jednym słowem: nie wolno wybierać takich, którzy z Rady powiatowej biorą zarobek i pieniądze. Kto chce być radcą powiatowym, to albo niech **żadnej** roboty nie bierze, albo niech robi dla powiatu darmo. Zresztą ludzie z honorem, sami to chyba poczuja, że nie wypada być radcą i równocześnie brać od Rady zarobki i pieniądze.

Wyberajmy więc do Rady ludzi z honorem. Chłopi mają także swój honor, więc niech pokażą panom, że umieją wybierać z pośród siebie ludzi honorowych.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

Rada Państwa zamknięta przed świętami trwała od 16 paźdz. do 18 grudnia. W tym czasie odbyło się 32 posiedzeń. Interpelacyi wniesiono 766 i petycyj 645. Jedną jedyną dobrą dla ludu rzecz uchwaliła Rada Państwa przed świętami, a mianowicie **zniżenie** ceny soli bydłowej. Sto kilogramów będzie kosztować 3 złr. Nad bydłem rząd się ulitował i na zniżenie ceny soli dla bydła to się zgodził, ale na zniżenie soli dla ludzi zgodzić się nie chce. W tej kochanej Austrii więcej jest litości dla bydła i kryminalistów, aniżeli dla porządnych ludzi.

Minister wojny, baron Krieghammer poszedł precz, czyli jak to mówią inaczej, dostał dymisyę.

Po dziesięciu latach służby znikł dotychczasowy minister wojny na zawsze z widowni, nieopłakiwany przez nikogo, nawet przez tych, którzy w delegacyach przez dziesięć lat głosowali za wszystkimi jego projektami, którzy brali udział we wszystkich śniadaniach, urządzanych za pieniądze podatkowe dla wypróbowania dobroci nowych armat. Śniadania były dobre, ale armaty kiepskie. Generał kawalerji potknął się o nie i runął. Ostatecznym zaś ciosem, który przypieczętował jego karierę, był projekt podwyższenia kontyngentu rekruta. Pod wpływem powszechnego oburzenia w obu połowach monarchii austriackiej musiano niefortunny projekt dwukrotnie cofnąć. Jakim jest jego następca, trudno na razie osądzić. Wiemy dobrze, że, jak z upadkiem Krieghammera nie upadnie dotychczasowy system wojskowy w Austrii, tak samo Ritter von Pittreich (tak się nazywa nowy minister wojny) nie rozpocznie zapewne nowej ery militarizmu. Zmiana osób nie wpłynie na zmianę systemu.

Rosya. Minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorff przybył w tych dniach do Wiednia, niby to w tym celu, aby przedstawić się cesarzowi Franciszkowi Józefowi, który go jeszcze

nie zna. Powszechnie sądzą jednak w sferach politycznych, że taż przyczyna jest tylko pretekstem, a podróż hr. Lambsdorffa ma inne cele. Zapewne idzie tu o porozumienie się z hr. Gołuchowskim w kwestyi uregulowania stosunków w Macedonii, gdzie przeciw rządowi tureckim szerzy się coraz bardziej ruch rewolucyjny. Hr. Lambsdorff w drodze do Wiednia odwiedził Bułgarię i Serbię, gdzie przyjmowano go z wielkim zapalem. Podróż jego stać się może wypadkiem politycznym pierwszorzędного znaczenia, który rozstrzygnąć może dalsze losy Macedonii, czy dalej pozostanie pod rządem Turcyi, czy też uzyska niezależność, czy też ulegnie podziałowi między Bułgarię a Serbię. Sułtan turecki oczywiście słyszeć o tem nie chce, obiecując dla polepszenia położenia ludności poczynić odpowiednie reformy.

Awantury w domach królewskich. Żona następcy tronu saskiego, księżna Ludwika uciekła z nauczycielem języka francuskiego swoich dzieci, zrywając wszelkie węzły rodzinne. Księżna źle żyła ze swym mężem, który kochał się w aktorce. Księżna Ludwika pochodzi z domu austriackiego. Brat jej arcyksiążę Leopold kochał się w jakiejś pannie Wilhelminie i gdy mu nie pozwolono z nią się ożenić, chce rzucić tytuł arcyksiążęcy i również wyjechał z ulubioną za granicę. Dawniejszy arcyksiążę Leopold będzie się odtąd nazywał jak zwykły śmiertelnik Leopold Welfling. Jak widzimy, pomimo koron na głowie, unieją oni robić takie same awantury jak inni ludzie, o których świat nie wie.

Za zdarcie poznańskiej mowy cesarza Wilhelma, którą kazały władze w całym księstwie Poznańskim porozlepiać po murach, skazała Izba karna inowrocławska 16-letniego chłopca z Kożuszkowej Woli na dwa miesiące więzienia.

Za obrazę majestatu skazał sąd inowrocławski robotnika Jędruszaka ze Strzelna, który krytykował poznańską mowę Wilhelma na 6 miesięcy więzienia. W Inowrocławiu również skazała Izba karna za obrazę majestatu na 2 tygodnie więzienia 14-letnią uczenicę drugiej klasy wyższej szkoły żeńskiej nazwiskiem Kopeć, ponieważ podeptała »pamiątkową broszkę« z wizerunkiem cesarskiej pary. Broszki takie rozdawano uczniom z okazji przybycia owej pary na manewry poznańskie.

Wogóle procesy o obrazę majestatu są pod berłem Wilhelma tak częste, że odnośnymi wyrokami swych sądów, ścigających nawet małoletnie dziewczęta, mógłby on wszystkie swoje pałace wypełnić.

Trzęsienie ziemi w Turkiestanie. Straszne trzęsienie ziemi nawiedziło kraj i miasto zwane Turkiestan, należące do Rosyi. Zginęło około 4000 osób. W jednej dzielnicy miasta znaleziono 800 trupów. Urządzono kuchnie, w których bezpłatnie rozdaje się żywność. Kasa państwowa z 5 milionami rubli leży pod gruzami. Studnie są zasypane. Zarząd kolei bezpłatnie dostarcza wagonów na sprowadzenie środków żywności.

Zamach na kościół. W nocy o godzinie 1 eksplodowała przy bramie katedry św. Piotra w Genewie (w Szwajcaryi) bomba, która zniszczyła część portalu. Szyby w oknach katedry potrząskane.

Bomba składała się z gwoździ i kawałków żelaza. Na szczęście sprawca niezręcznie podłożył bombę — inaczej byłaby ona spowodowała straszną katastrofę.

Rosyjski pułkownik Grimm w Warszawie, skazany za wydawanie planów Niemcom na 12 lat robót przymusowych, zaczął odbywać karę. Grimm został już przetransportowany do kopalni miedzi w Nerczyńsku w Syberyi. Na nogach dźwiga skazaniec ciężkie łańcuchy z żelaznemi kulami; włosy i brodę ma ostrzyżone; nosi szynel aresztancki, opatrzony numerem.

Pigmeje. Maleńcy wzrostem ludzie trafiają się bardzo często na świecie. Prawda jednak wyznać każe, iż tyczy się to epoki przedhistorycznej. Dowiodło podobnego twierdzenia odkrycie mnóstwo maleńkich szkieletów ludzkich w okolicy Wrocławia. Te szkielety są w bardzo złym stanie, ale łatwo odgadnąć przyczynę: tysiące lat upłynęło od ich pochowania. Wysokość szkieletów wynosi 1 metr 30 centymetrów. W Alzacyi znaleziono również szkielety Pigmejów, wynoszące 1 metr 20 centymetrów wysokości. To odkrycie dowodzi, że rasa ludzka nie zmniejsza się znów tak bardzo.

Krzywdy i nadużycia.

Jak urzędują akcyźnicy w Krakowie? Gazety donoszą o następującym gwałcie: Niedawno temu p. Tadeusz Niedzielski, przechodząc przez roгатkę Zwierzyniecką, usłyszał za sobą krzyk: „Łapajcie tego w brunatnem palcie!“ W tej chwili przyskończył do niego jeden ze strażników akcyźowych, niewiadomego nazwiska i pochwytywszy go za rękę, ciągnął gwałtem za sobą, nie zważając na protesty i przedstawienia napadniętego, że niema przy sobie nic, coby podlegało opłacie akcyźowej. Strażnik akcyźowy wciągnął przemocą p. Niedzielskiego na strażnicę, gdzie mu oświadczone, że przytrzymanie go na ulicy nastąpiło wskutek pewnego donosu. Rewizyi jednak nie przeprowadzono, chociaż się tego domagał p. Niedzielski, ani nie chciano spisać protokołu; nie podano mu też nazwiska »energicznego« strażnika, ani nazwiska denuncyanta.

Podczas swej obecności w kancelaryi urzędu akcyźowego był p. Niedzielski świadkiem, jak jakiś strażnik brutalnie za kark wprowadził do kancelaryi napadniętą przez siebie p. Julię Czerwieniec z Dębnik. Strażnicy przeprowadzili przy niej rewizyę, szamocąc i maltretując kobietę, która w końcu bezprzytomna padła na ziemię. Rewizya oczywiście nie dała żadnego rezultatu; chorej udzieliło pierwszej pomocy pogotowie stacyi ratunkowej.

Zapytujemy Radę miasta Krakowa, jak długo cierpieć będzie, by się takie łajdactwa działy w Krakowie?

Co tam Urząd gminny! Tak sobie nie tylko myśli ale i tak działa żyd, niejaki Kleinbergier, w gminie Targowiska powiatu Bocheńskiego.

Dnia 24 listopada z. r. wydelegował Urząd gminny komisję z czterech radnych z wójtem na czele, a to dla przeprowadzenia

rewizyi w sklepiku Kleinbergera, gdyż doszło do wiadomości, że żyd nie tylko sprzedaje ale i przechowuje u siebie naftę, łatwo zapalną w większej ilości, nie mając na to ustawą wymaganego miejsca. Ponieważ w razie najmniejszej nieostrożności mogłoby to gminę narazić na groźne niebezpieczeństwo pożaru i niepowetowane straty, więc Urząd gminny polecił wybranej Komisji rzecz na miejscu zbadać i w razie przekonania się o istnjącem niebezpieczeństwie i gwałceniu odnośnych przepisów powziąć stosowne i zaradcze środki. Gdy komisya weszła do sklepiku Kleinbergera, ten jej pokazał glinianą bańkę, oświadczając, że tylko tyle ma nafty i tylko tyle sprowadza, co się do tej bańki zmieści. Tuż przy sklepiku stoi szopa należąca do Kleinbergera. Ponieważ widać było stojącą w tej szopie beczkę o niewiadomej zawartości, a w której według mniemania komisyi mogła być nafta, więc komisya zażądała otwarcia szopy celem przeprowadzenia i tamże rewizyi. Żyd jednak, skoczywszy po rozum do głowy, odpowiedział, że szopy otworzyć nie może, gdyż mu gdzieś klucz zaginął. Wójt, chcąc konieczn ie zbadać, co się w szopie, a zwłaszcza co się w beczce znajduje, posłał po ślusarza. A gdy ten szopy otworzyć nie mógł, wójt opieczętował szopę pieczęcią gminną, zakazując, by pod żadnym warunkiem żyd nie ważył się bez jego pozwolenia i wiedzy szopy otwierać, a zarazem polecił mu przynieść klucz natychmiast do kancelaryi gminnej, skoro tylko znajdzie. Ponieważ do następnego dnia żyd klucza nie przyniósł, więc wójt udał się ku szopie, lecz jakże się zdziwił, gdy zobaczył pieczęć gminną oderwaną i połamana a drzwi szopy otwarte, w której już owej beczki nie było. Na zapytanie wójta, dlaczego to zrobił, żyd odpowiedział, że on do szopy pójść musiał, dlatego ją otworzył. Jest to drastyczny przykład, do czego już dochodzi bezczelność żydowska. Jeżeli już żydostwo podstępem nie może obejść ustawy, to ją bezwstydn ie łamie, licząc na bezkarność. Postąpienie Kleinbergera to proste drwiny i urąganie z władzy gminnej. Co jego tam obchodzi Urząd gminny, jakaś tam komisya i jakieś tam opieczętowanie. Urząd gminny sobie a on — sobie! Urząd gminny dla »gojów« a nie dla syna wybranego Izraela! Nam się jednak zdaje, że c. k. Prokurator Państwa będzie innego zdania, jak żyd Kleinberger. C. k. Prokurator pouczy w sposób dotkliwy Kleinbergera, że z a r z ą d z e n i a Urzędu gminnego i ł a m a n i e pieczęci urzędowej, to nie bagatelka i że n a w e t żydowi drwić sobie z tego nie wolno, bo zato koza, która też Kleinbergera mimo, że żyd, na pewno czeka. Gdy zaś Kleinberger znajdzie się już w »ulu«, niech się zapozna z ustawą karną, by w przyszłości niepotrzebnie nie »doił« kozy, czego mu z serca życzymy. Tymczasem jednak od »d o j e n i a« nikt nie uwolni! (O tym wybryku żyda niech Urząd gminny zaraz doniesie do c. k. Starostwa i do c. k. Prokuratoryi, jeśli tego jeszcze nie uczynił.

Redakcyja.

Kronika i rozmaitości.

Za życzenia i opłatki nam przysłane serdecznie dziękujemy. Daj Boże wszystkim jak najlepszego Roku.

Prenumeratę na rok 1903 należy przysyłać pod adresem: **Administracya „Obrony ludu“ w Krakowie, ulica Pijarska 1. 2.**

Kto chce, aby mu regularnie gazetę przysyłano co tygodnia, niech zaraz zapłaci prenumeratę.

Kto w ciągu dwóch tygodni prenumeraty nie zapłaci, tego z adresów wykreślimy i gazety więcej posyłać nie będziemy.

Uprzejmie prosimy naszych zwolenników, aby każdy choć jednego zjednał nam nowego prenumeratora, a tym, co nam już zjednali, Bóg zapłać.

Kalendarze na rok 1903. Otrzymaliśmy do rozprzedaży bardzo piękne kalendarze K. Wojnara. Czytelnicy nasi mogą tedy nabywać albo polecone przedtem kalendarze Fr. Friedla w Frysztacie na Szląsku austr., albo kalendarze Kaspra Wojnara w Redakcyi „Obrony ludu“, Kraków, ul. Pijarska 1, a to po cenach niższych, a mianowicie:

Kalendarz powszechny (183 obrazki) z przesyłką za 1 kor. 50 hal., (zwykła cena 1 kor. 90 hal.).

Polak z przesyłką za 90 hal. (zwykła cena 1 kor.).

Gospodarz z przesyłką za 60 hal., a wydanie większe 90 hal.

Maryjański z przesyłką 80 hal.

Polskiego żołnierza z przesyłką 90 hal.

Po te kalendarze należy pisać do **Księgarni Wojnara w Krakowie ulica Szewska**. Odwrotną pocztą księgarnia wysyła zamówione kalendarze. Kalendarz Wojnara powinien być w każdym polskim domu.

Burza z piorunami. W drugie święto Bożego Narodzenia przed samym południem po ulewным ciepłym deszczu zawisła nad Krakowem czarna śniegowa chmura. Ściemniło się tak, że w mieszkaniach niektórych musiano zapalić światła. W powietrzu kłębiły się całe góry śniegu, pędzone szalonym wichrem. Parę błyskawic przedarło i oświeciło powietrze i z oddali dał się słyszeć grzmot. Burza trwająca 3 kwadransy poczyniła szkody dość znaczne. O wiele straszniejszy huragan panował nad Skawiną. W czasie nabożeństwa ukazały się tam liczne błyskawice i dały się słyszeć silne grzmoty. Co więcej do kościoła wpadł piorun, zabijając na miejscu niejakiego Romeka, krawca ze Samborku. Ludzie zaczęli gwałtownie z kościoła uciekać, przyczem wiele z nich ze strachu pomdlało. To samo, lecz cokolwiek później, bo około godziny 1 w południe, działo się w Żywcu i w Nowym Sączu. Wśród burzy z błyskawicami uderzyły tam pioruny, lecz bez żadnego nieszczęścia.

Jaki będzie rok 1903? Znany „prorok“ wiedeński Rudolf Falb wydał już nowy kalendarz meteorologiczny na rok 1903, zawierający przepowiednie pogody na pierwsze półroczcie. Według tych przepowiedni styczeń będzie w pierwszych dniach dość suchy, śniegi spadną rzadko; następnie przyjdą obfite opady atmosferyczne, a w końcu panować będzie susza, na przemian ze śnieżycami. Luty ma być suchy przeważnie, choć przyjdą i śniegi, temperatura początkowo normalna, w ostatnich spadnie znacznie średniej. Obfite śniegi i ulewy czekają nas w marcu, a w kwietniu deszcze i gwałtowne burze. Maj również będzie bardzo dżdżysty, z wyjątkiem kilku ostatnich dni suchych, tak że należy się obawiać katastrofy powodzi; czerwiec zapowiada się najlepiej, deszcze i burze ku końcowi,

najpierw susza, a potem takie obniżenie się temperatury, że w górach spadną nawet śniegi. Dni krytyczne pierwszego rzędu przepowiada Falb na 13 stycznia, 13 lutego, 13 marca, 12 kwietnia (z zaćmieniem księżyca), 26 maja i 25 czerwca. Jak widzimy horoskopy nie zbyt pocieszające. Falb pisze między innemi w swoim kalendarzu o katastrofie na Martynice i usiłuje dowieść, że wielkie wybuchy wulkaniczne i trzęsienia ziemi są czysto w związku z zaćmieniem słońca lub księżyca. Tak np. zaćmienie księżyca z dnia 22 kwietnia roku przeszłego poprzedziła straszna katastrofa trzęsienia ziemi — w Quezaltenango w Guatemali, a 2 maja, na pięć dni przed zaćmieniem słońca w dniu 7 t. m., ukazały się pierwsze płomienie w kraterze wulkanu na Martynice, wybuch zaś nastąpił dnia 8 maja, a więc nazajutrz po zaćmieniu słońca.

Cztery złote wesela. Z Andrychowa donoszą: Rzadka uroczystość złotego wesela odbyła się 23 listopada z. r. w kościele parafialnym w Andrychowie: czterech włościan z okolicy, t. j. trzech z Targanic a jeden z Rozczyn stanęło przed ołtarzem wraz z żonami, by podziękować Bogu za 50-letni okres wspólnego małżeńskiego pożycia. Rozrzewniającym był widok tych czterech par staruszków, białych jak gołąbki, z krzyżem w ręku, obchodzących to złote wesela. Nazwiska ich: Jakób Geruszczak, Maciej Rokowski, Wawrzyniec Gałuszka i Wojciech Pajak. Ci dostojni wiekiem jubilaci, którym starość bruzdami pooraa czoła, są jeszcze do dziśdnia ludźmi pracy i to nawet nieraz dość ciężką odbywają robotę. Pamięć i umysł mają zdrowe i lubią opowiadać dzieje swego życia. Na swym uroczystym obrzędzie mieli liczny zastęp członków rodziny, z których kilkoro pomarło, część zaś rozeszła się po świecie. W dniu tym miał jeszcze do złotego ślubu stanąć piąty starzec z Sułkowic, nazwiskiem Kasper Marek, który jednak przed paru dniami, zaziębiwszy się umarł, nie doczekawszy się tego dnia.

Straszny wypadek zdarzył się w zakładzie dla obłąkanych w Gracu. Jeden z chorych pod wpływem szału wlaźł niepostrzeżenie w jeden z wielkich pieców, od których drzwi wychodzą do sieni. Obłąkanego szukano, lecz napróżno. Dopiero zrana, gdy zapalono w piecach, usłyszano stłumiony wykrzyk, równocześnie daszek jednego z pieców, poderwany straszną siłą, zleciał na ziemię, a za nim runął okropnie poparzony człowiek. Okazało się, iż obłąkany ów zasnął w piecu. Gdy zrana zapalono tam, nie mógł się dostać przez drzwi, gdyż tamowały je płomienie. Wypinał się więc do góry, zrzucił daszek i tamtędy dopiero wydostał się na wolność. Po kilku godzinach męczarni nieszczęśliwy umarł.

Na kolei syberyjskiej jest zajętych urzędników i służby 11.000 osób, z tego 597 było karanych za zbrodnię rabunku i zabójstwa. Kto musi jechać koleją syberyjską, ten nie jest nigdy pewny, czy powróci do domu. Na kolei tej mordują, rabują i palą. Niedawno wysłano pewnego generała, aby zbadał kasę w pewnem mieście syberyjskiem. Odkrył wielkie kradzieże. Gdy jechał z powrotem, złodzieje spalili wagon wraz z jenerałem i donieśli do Petersburga, że stał się nieszczęśliwy wypadek. Ładne rzeczy dzieją się pod panowaniem rosyjskiem.

Ostrzeżenie przed Sanatogenami. Niewiadomo jak nazwać i jak objaśnić sobie ową karygodną niewłaściwość pism naszych zarówno codziennych, jak i tygodniowych dołączania do numerów reklamy jakiegoś berlińskiego Bauera „o Sanatogemie“, nowym środku, który ma zbawiać życie ludzkie i leczyć wszystkie, ale to wszystkie choroby na świecie. Chory stargany długimi cierpieniami na umyśle i ciele, skoro przeczyta reklamę berlińską, pośpieszy z ostatnim groszem po cudowny środek, a Niemczyk będzie się śmiał i napychał kieszenie monetą. Szanowni Czytelnicy! Nie dajcie się łapać na lep pruskim fa-

brykantom, którzy swój „środek na leczenie wszystkich chorób“ z pomocą lekarzy niemieckich, stojących na ich usługach i żołdzie, wychwalają jako coś nadzwyczajnego, choć ten środek w rzeczywistości prawie nic nie warta, a jest drogi i jest głównie wymierzonym na wyłudzenie pieniędzy z łatwowiernych ludzi. Poważne naukowe pisma lekarskie zupełnie o tym nowym środku milczą, zwłaszczą, że według chemicznego badania nie zawiera on nic takiego, co by jakieś nowe nadzwyczajne składniki zawierało. Dziwić się doprawdy trzeba, że nasza prasa polska ten nibyto jakiś nowy środek cudowny na cierpienia ludzkie, bez żadnego przekonania i na ślepo zachwala względnie reklamuje, nie zdając sobie wcale sprawy z tego, że przez to popełnia co najmniej wielką niewłaściwość, jeżeli już nie czyn niepatryotyczny, działając na korzyść jakiegoś pruskiego znachoru.

Ofiary wódki. W roku ubiegłym umarło wskutek pijaństwa w naszym kraju blisko 1000 ludzi. Tyle ofiar pochłonęła przekłeta wódka. Żadna wojna, choćby najkrwawsza, nie pożera tyle ludzi, co wódka. Pozostało kilkaset wdów i kilkaset sierót. Te sieroty wychowane bez kościoła i szkoły, zapełnią kiedyś kryminaly, a może niektórzy skończy na szubienicy. A wszystkiego przyczyną, co? — Przekłeta wódka. — Więc Bracia — razem zawołajmy:

„Precz z karczmą, precz z wódką!“ Szczęśliwą będzie gmina, która w tym roku 1903-cim wyrzuci karczmę ze wsi. Po zamknięciu karczmem, będzie można pozamykać kryminaly; podatki się zmniejszą, które dzisiaj płacimy na utrzymanie kryminalów i kryminalistów.

Gmach wysokości 1500 stóp zamierza zbudować amerykański architekt Bruce Price. Dom będzie miał 125 pięter. 6000 pokoiów, 10.000 okien i przewyższy wieżę Eiffel o 500 stóp z górą. W tym gmachu będzie mogło pomieścić się 30.000 ludzi; funkcyonować ma 50 wind elektrycznych. Koszta obliczono na 30 milionów dolarów. Architekt dowodzi, że dom, pomimo swej olbrzymiej wysokości, będzie mocniejszy i trwalszy od wszelkich dotychczasowych budowli.

Za obrazę religii katolickiej skazał sąd w Nowym Sączu żydówkę z Krościenka na 6 tygodni aresztu. Polska służąca tej żydówki wygrała na panoramie obraz Matki Boskiej i pokazała go swej pani, żydówce, która obraz ten jej zabrała i z nienawiści w kawałki podarła. Gdy służąca o to się upominała, usłyszała szkaradne bluźnierstwo na Matkę Boską. Rzecz cała stała się głośną i sąd karny pociągnął żydówkę do odpowiedzialności.

Galicya zachodnia wolna od pomoru nierogaczyny. Pomór nierogaczyny w zachodniej części Galicyi, obejmujący 22 powiaty, prawie zupełnie wygaś i w przyszłym miesiącu strefa ta będzie urzędownie uznana za wolną od pomoru, a wskutek tego dopuszczony wolny obrót handlowy za granicę kraju. Z tej okazji zebrało się w starostwie krakowskiem 30 weterynarzy, którzy byli zajęci tłumieniem pomoru w zachodniej Galicyi i zdali sprawę z doświadczeń przy tem poczynionych. Omawiano sposoby dalszego postępowania celem skutecznego zapobieżenia pomorowi na przyszłość, aby interesy kraju i handlu nie były narażone na niebezpieczeństwo.

Żywotność żółwi. Łatwiej jest zabić człowieka, niż żółwia; temu ostatniemu można wyjąć mózg, a nawet odciać głowę, mimo to ciało rusza się przez wiele miesięcy, nie straciwszy wrażliwości. Ta nadzwyczajna żywotność stanowi kłopot dla naturalistów, którzy chcieliby zabić żółwia dla umieszczenia go w swoich zbiorach, lecz nie uszkadzając skóry i skorupy. Nie można go ani utopić, ani udusić, ani otruć, ścięcie także nie pomaga. Tę samą odporność wobec śmierci posiadają niektóre gady i owady.

Zniżenie cen soli bydłowej. Po nadejściu przychylniej odpowiedzi węgierskiego ministerium przedłożył rząd austriacki przed kilku dniami w parlamencie projekt ustawy w sprawie zniżenia soli bydłowej z 10 kor. na 6 kor. za centnar metryczny. Ustawa ta ma wejść w życie w lutym 1903.

Zgon najstarszego generała. W Wiedniu zmarł przed kilku dniami najstarszy generał w Europie, gen.-por. w stanie spoczynku bar. Schwarz-Mailler, w 94 roku życia. Zmarły był przez 72 lat oficerem, a prawie przez 50 lat generałem. Rangi swej dosługiwał się od prostego żołnierza. W swoim czasie przy zmianie załogi odbył piechotą marsz z tornistrem na plecach ze Lwowa aż do Neapolu.

Niezwykły połów śledzi. Z Londynu donoszą, że na wybrzeżach Anglii, w pobliżu Varmouth, połów śledzi udał się w tym roku nadzwyczajnie. Ławice śledzi były tak olbrzymie, że w ciągu jednego dnia złowiono mniej więcej 53 miliony śledzi, wartości 35 funt. szt.

Z targów zbożowych. Kraków, d. 31 grudnia 1902. Płacono za 100 klgr. netto Pszenica od 16:20 do 16:85; — Żyto od 14:20 do 14:60; Jęczmień od 12:40 do 12:60; — Owies z opłatą akcyzową od 13:40 do 13:80; — Groch od 18:— do 26:—; — Tatarka od 14:— do 19:—; — Proso od 11:— do 14:—; — Fasola od 14:— do 18:—; — Jagły od 18:— do 24:—; Siano od 6:20 do 7:—; — Słoma od 4:— do 4:40; — Koniczyna na paszę od 7:— do 7:40; — Ziemniaki za hektolitr od 3:20 do 4:—; — Jaja za kopę od 4:— do 4:80; — Masła za kilogr. od 2:— do 2:20; Kukurudza za 100 kilogr. od —:— o 14:60; Wszystko liczone w koronach.

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. Szkaradek. Posyłać będziemy, ale prosimy, byś pan do końca marca zapłacił.

P. Litwin. Niedowiarków nigdy nie brakło. A Panu za życzliwość dziękujemy.

P. Glonek. Kalendarz panu przysłał, a może już przysłali.

P. Krzemiński. Serdecznie dziękujemy.

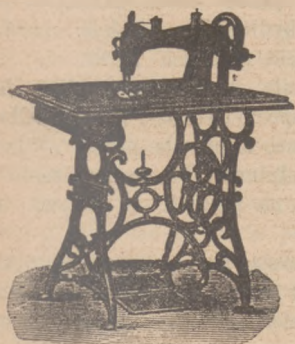
P. Gurgul. Nr. 48 wyczerpany.

Za ogłoszenia nie bierze Redakcyja żadnej odpowiedzialności.

ORGANISTA

potrzebny od 1. marca 1903, któryby posiadał odpowiedni kapitał do prowadzenia sklepu **Kółka rolniczego**. Zgłoszenia poste-restante pod lit.

ABC poczta Dębica.



Największy skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO,

dawniej I. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek Główny L. 18

poleca maszyny do szycia i haftu najnow-
szej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie
cichym i lekkim chodem, dokładnem wykoń-
czeniem i nadzwyczajną trwałością.

**Nauka haftów i wszelkich robót maszy-
nowych bezpłatnie.**

Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogą każdą maszynę
sprzedawać o 10–20 K taniej.

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

Epifania — Obrazek sceniczny

BOŻEGO NARODZENIA,

chwytający za serce każdego chrześcijanina — prawdziwa ośłoda
w zimowych wieczorach na wsi jest do nabycia

u ks. Fr. Skatuby w Buczaczu

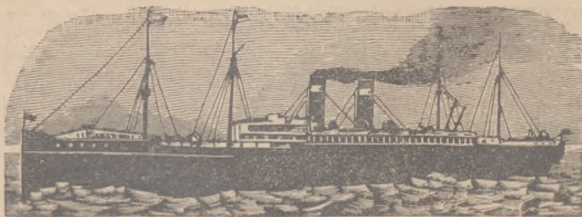
po cenie **1 Kor. 5 h.** z przesyłką. 2 2 3

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.



sprzedaje
bilety kolejowe
okrężne

karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana picinędzy.
Prospekta darmo i opłatnie.

Wydawcy i właściciele: Ks. Andrzej Szponder i Dr Michał Danielak. — Redaktor
odpowiedzialny: Władysław Jaśko.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.